

HARCERZ



TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok III.

24 Wrzesień 1919 r.

Nr. 36.

Cena 1 marka.

*Szukajcie prawdy jasnego promienia
Szukajcie nowych nieodkrytych dróg.*

Asnyk.

Na półkach K. D. H.

W czasie letnim kiedy harcerze harcowali po błoniach i lasach K. D. H. nagromadziło zapas „nowych nowości“ na sezon zimowy. Jako bezinteresowny czytelnik mający na celu jedynie zachęcenie i przyzwyczajenie harcerzy do czytania wogóle, a rzeczy lepszych w szczególności, jestem w kłopotcie od czego zacząć, ale pocieszam się, że nieraz wrócę jeszcze do tego tematu.

Mozolną swą pracę porównać mogę jedynie do... przebijania kamienia przez kroplę wody, a to z tego względu, iż wiem, że są plecaki, w których książka żadna nigdy nie leżała, w których nawet niema miejsca na rzecz podobną. Trzeba więc uzbroiwszy się w wytrwałość i cierpliwość przebijać średniowieczną zatwardziałość pojęć harcerskich głoszących dumnie, że nawet sam Zawisza Czarny herbu Sulimczyk nie umiał czytać i nie gustował w tym zajęciu i że nawet patron harcerzy święty Jerzy nie wiedziałby czy mu przystoi wziąć książkę do ręki choćby tylko dla obejrzenia „malowanek“.

Szczera niczem nie zatruta dziewiczość dzikich puszczy, oto jest ideał harcerza. Światopogląd jego uznaje jedynie przyrodę, bezdroże stepów, nieprzebraną gąszcz lasu, gdzie jedynym gościem prócz zwierząt jest wiatr... i zastępy harcerzy, jedynym możliwym życiem jest obóz koczowniczy, albo wojna, zaś wszystko inne, cała ta przebrzydła ludzkość z jej wstretną cywilizacją jest tworem złego ducha.

Niebo wyobraża sobie harcerz jako teren złożony z bezkresnych łąk wśród których płynie rybna rzeka, nad którą tu i owdzie przerzucono most linowy i na powierzchni której kołysze się leniwie zdradna tratwa zbudowana z belek uginających się pod nogą jak klawisze, dalej jako puszcę pierwotną

na zboczach jarów, wzgórz i wądołów porośłą, jako skaliste złomy strzelające na tysiąc metrów wysoko w górę do nieba.

Cały ten piękny obrazek uzupełniają tu i owdzie rozrzucone namioty, słychać brzęk manierek i gwizdek oboźnego... nie! oboźnego w raju nie będzie, niema tam miejsca na takich gnębicieli, będą tam przeważnie kucharze i to najlepsi, a garnki same się będą myły w strumieniu...

Tyle szczęścia! Tyle szczęścia czeka nas po najdłuższym życiu, a tymczasem na tej dolinie łez i zgrzytania zębów trzeba się „wkuwać lekcji“, a nadomiar złego nawet w K. D. H. wiecznie niema krzyżów, sznurków, gwizdków, a są tylko... książki!

Jedną z nich to „**Jak czytać utwory piękna**“ **Władysława M. Kozłowskiego**. (Był oprócz tego Władysław R. Kozłowski, redaktor „Ruchu“ i „Przyszłość“ z których pierwsze pismo było poświęcone sprawom wychowania fizycznego, drugie wstrzeźliwości).

Książka ta pisze o literaturze pięknej jako o źródle wykształcenia i czyta się nieraz jak powieść, tyle w niej trafnych spostrzeżeń, rzeczowych uwag i faktów. Nie myślcie że to rzecz nowa i że odkrywam Amerykę pisząc o niej. Przeciwnie jest to rzecz zdawna uznana, o której już wiele pisano, ale zarazem rzecz należąca do tych, które nieprędko stracą na wartości, a które przeczytać należy skoro się jej dotąd nie znało.

Książka ta powinna być wstępem do przechodzenia historii literatury w szkole, dla ucznia znającego już podstawy i główne utwory z dziedziny naszej literatury z czytania pozaszkolnego. Może wtedy początki literatury współczesnej byłyby dla nas odrazu pociągające i zrozumiałe w tym znaczeniu, że pojęlibyśmy odrazu dlaczego się mówi, że literatura (jak i teatr) kształci nas i wychowuje, a nie tylko bawi.

Jeszcze większe znaczenie przedstawia ta książka dla chłopca, który przeszedł już cały kurs literatury i któremu daje ogólne ujęcie (syntezę) zaskarżonego sobie materiału. „Každy kto przechodził przez szkoły, pamięta zapewne, jeśli miał szczęście korzystać ze wskazówek inteligentnego nauczyciela, nowe światło, które rzucała na jego dotychczasową lekturę ta nawet szczupła wiązanka wiadomości o literaturze i krytyce, którą daje nasza szkoła średnia. Roztaczały się tu odrazu przed nami nowe widnokreśli i pozostawały nowe probierze, nowe wymagania: poznawaliśmy jak wiele jest do ujrzenia w tem, co dotychczas przesuwano się przed naszym okiem duchowym, nie budząc nic prócz jałowej ciekawości”.

Odrzuć pomyślicie, że taka książka musi być ciężką i może nudną. Przeciwnie przeczytajcie choćby taki rozdział II „Rozmaite typy czytelników belletrystyki”; a doznacie wrażenia, że się wam oczy otworzyły na własne dotychczasowe nieopatrzone czytanie. Uczujecie się jakby po raz pierwszy zainteresowani literaturą, jakby wprowadzeni w nowy świat rzeczy i cudnych powieści. To uczucie towarzyszyć Wam będzie aż do końca, a całość wyrze wrażenie na każdym poważniejszym, myślącego młodzieńca.

Drugą znacznie mniejszą książką jest „**O samokształceniu**”. (Podług Pawła Hocheho napisał A. Krasnowolski. Książnica Arcta). Jest to zbiór prawd psychologicznie dowiedzionych stanowiących tę podstawę światopoglądu, jaka jest niezbędna do życia każdemu człowiekowi, który ma żyć społecznie „po ludzku” t. j. wiedząc po co żyje, co jest wartością życia i wartością człowieka. Są w tej książeczce zdania do których napozór tak trudno jest dojść w życiu, a które jednak są tak prawdziwe, tak spokojnie w tonie, ale stanowczo w treści powiedziane, że mają moc przekonywującą na zawsze.

Młodzież która tak wiele mówi o samokształceniu powinna wziąć tę książkę do ręki, a napewno nie pozwoli jej pozostać z nierozciętymi kartkami.

Proszono mnie jeszcze abym napisał słów kilka o wielkim blisko 600 stron druku liczącym dziele „**Przez z mięsożerstwem**” **Janisława Jastrzębowski**, które zostało nadesłane do redakcji „Harcera”. Zastrzedz się muszę co do następujących rzeczy: po pierwsze nie jest to książka dla naszych czytelników, ale raczej dla ludzi, którzy mają wpływ na opinię w sprawach poruszanych przez autora, po drugie ton i styl wybitnie „walczący” niepotrzebnie traci fanatyzmem przez który całość raczej traci niż zyskuje na wartości.

Ale są to tylko uwagi co do formy podczas gdy główna istota, myśl przewodnia książki jest jednym z haseł najbardziej pokrewnych duchowi zdrowej duszy w zdrowym ciele, które to hasło podjęło i nasze młode harcerstwo.

Wszystko co można powiedzieć o jarstwie, o powrocie do przyrody, o wstrzemięźliwości, kulturze ciała, o kąpielach powietrznych i t. d. to są litery jednego wielkiego słowa: „Odrodzenie”. Odrodzenie ciała i ducha, które jest jedynym niezawodnym programem dania szczęścia ludzkości, przez danie jej zdrowia, siły i jasności umysłu.

Główna część książki poświęcona jest jarstwu robiącemu krok po kroku naprzód do uznania prawdy, że większość ludzi na świecie jest właściwie jaroszami i że tylko deprawująca „kultura” miast karmi nas nieapetycznym mięsem i używkami wyraźnie szkodliwymi. O ile dziś zasada harcerstwa głosi, że harcerz jest przyjacielem zwierząt, o tyle w przyszłości może nawet będzie uzupełniona dodatkiem: „i nie jada ich mięsa”.

Wszak już dziś na kolonjach letnich miesiącami nie widzimy mięsa i jednak czujemy że się odżywiamy lepiej niż w mieście. Również na wycieczce jednodniowej wolimy gotować coś łatwiej trawionego przez organizm. Czemu nie mielibyśmy iść w ślady ludów roślinożernych, którzy jak np. Japończycy dowiedli, że są dzielniejsi przez to, że mięsem się brzydzą.

Książka daje wiele argumentów przekonywujących o tem, że ze sprawa jarstwa i wstrzemięźliwości wiąże się wiele spraw jak np. rozwoju ogrodnictwa, opieki nad drzewami i lasami, dobrobytu i oświaty na wsi i wśród pracującego ludu miast, zdrowiem moralnym i etyką społeczną i t. d.

Aby choć na końcu rozerwać czytelnika zagłębionego w dzieła tak poważne pozwolę sobie polecić: „Kaprala I. Brygada Piłsudskiego **Szczapa** poglądy różne na rzeczy rozmaite”. Dla tego kto był w tej brygadzie musi to być jako żywe hasło tych wszystkich myśli, czasów i czynów jakie brygada przeżywała, hasło opromienione gorącym biciem serca i osłonecznionym nieporównanym humorem młodego żołnierskiego ducha, który się śmiać potrafił z rzeczy skądinąd nawet smutnych.

Szczapa to postać symboliczna tego „Leguna” który swą twardą służbą tworzył Polskę. Jest on rubaszny i prosty. Wyraża się naprz.: „Szlag by cię trafił, dziadu ty sakramencki” (i to do najlepszego kolegi) „fasunek” „łazikowstwo” „taboryci” „sznaprele” to jego sprawy codzienne w których cały się napozór zamyka. Gadanie jego to przeważnie zrzedzenie, docinki, kpiny i opowieści nieprawdopodobne, ale jest tem wszystkim jakaś moc wyższa, która sprawia że rubaszny Szczapa ma więcej wartości niż... jenerałowie.

Dlatego też Szczapa w chwili napozór największego swego przygnębienia, kiedy po rozwiązaniu brygady musi iść do „beselierów” mówić z dumą:

„Ale ja do P. O. W. nie pójde. Kapral I-ej brygady Piłsudskiego jestem i śmierci na mnie w Polsce niema.

Był Baczyński. I gdzie jest? A ja kapral I-ej brygady jezdem.

Był Trzaska-Durski! A teraz to za swoje rum kupuje — a ja jezdem.

Był Puchalski — maciejówki se nie zdążył wyfasować, a ja kapral, jezdem”. i t. d.

To też niema dla niego śmierci. Bo jego imię to imię najlepszej wiary w szeregach Piłsudskiego.

Lector.

oooooooo

W pochodzie i w obozie.

(Ciąg dalszy).

7/VII.19. Poniedziałek. Po śniadaniu wyrusza obóz celem zwiedzenia granic lasu, w którym stoi. Jak się okazuje jagód w nim nie brak, więc zapoznanie się jest dość przyjemne.

Obiad (o dziwo!) nie tylko że się nie spóźnił ale został wydany o godzinę prawie zawczasie. Niebaczny obożny w nagrodę został obożnym przez trzy dni z rzędu. Wieczór zajęły zwykłe prace dookoła obozu.

8/VII Wtorek. Dziś mamy gości. Trzydzieści kilka harcerek łomżyńskich obsiadło werendę, zwiedziło nasze obozowisko, robiło musztrę, a wreszcie rozbiegło się po lesie na jagody. Wysłane na wieś przyniosły mleko, więc nastąpiła wspólna harbatka, a potem spacer na łąki. Po wesolej przeprawie przez rozlew bawiliśmy się w ruchowe gry towarzyskie, aż do 6 wieczorem. Wreszcie odprowadziliśmy gości do obozu i na szosę. Zarazem powstał projekt rewizytowania druchen w mieście. Z racji gości mieliśmy więc całodzienne próżniactwo zakończone kąpielą w Narwi.

9/VII Środa. Rano dwa zastępy wyruszyły do lasów Wiktorzyńskich. Pierwszy po drodze odszukał zgubiony na łące przy skokach przez rozlew zegarek, a stamtąd przez wieś Drozdowo wyszedł do lasu idąc drogą na Wiktorzyn. Drugi posprzątał okolice najbliższe obozu i krótszą drogą poszedł zająć drogę pierwszemu. Niestety spotkanie się nie udało i każdy z nich osobno wrócił na przełaj przez las do obozu. Duże spóźnienie usprawiedliwione było gęstwiną jagód w lesie przez które trudno się było przedrzeć!

Popołudnie zeszło na pracach drobnych w obozie.

10/VII Czwartek. Dzień dżysty i słota. Już to lato w tym roku obfite w deszcze i chłodne. Ko-

szule mokną na grzbiecie, a kuchciki z beznadziejną zawziętością dmuchają na mokre gałązki. Po obiedzie znajdują się amatorzy skorzystania z urlopu do Łomży. Brną więc po błocie, jak się bawia nie wiemy, ale wracają z humorem i przynoszą zaproszenie na wieczornicę w mieście na piątek o 3 pp.

11/VII Piątek. Poranne nieciekawe, prace, zresztą niezbyt wyężone spędza się z myślą o wieczornicy. Chłopcy od rana wystrychnięci.

12/VII Sobota. Od rana pada deszcz. Chłopcy po śniadaniu piszą, łątają ubranie i czyszczą plecaki, kilku kręci się dookoła namiotu, w przerwach deszczowych poprawiamy schodki. Po południu chłopcy rozchodzą się na urlop, aż do kolacji. Po wieczery mamy gości ks. Lutostawskiego, d-hów i d-hny Lut. Śpiewy przy ognisku przeciągnęły się dłużej niż zwykle.

13/VII Niedziela. Kucharze spóźnili śniadanie, wskutek tego opóźniliśmy się na Mszę poranną, a poszliśmy na Sumę. Wracając zostaliśmy zaproszeni do dworu, gdzie chciał nas widzieć oficer angielski. Po defiladzie nastąpiły ćwiczenia tropienia za malinami. Nieprzeszkodziło im to ze zwykłym apetytem zjeść obiad. Na obiad była niezwykła rzecz: pierogi z jagód, które gotowano całe popoł. w sobotę. Niestety zamiast pierogów ujrzelismy miednicę czarnej zupy, w której pływały kawałki ciasta, szczytą mozolnej pracy kucharzy. Największe dwa żarłoki kolonji znalazły każdy po wielkim kluchu w jednym z nich była gałąź sosnowa, w drugim surowy kartofel.

14/VII Poniedziałek. Zapowiadał się marnie. Zrana 4-ch chorych „wyciągało kopyta” w obozie. Silny wiatr nawyłot przedmuchiwał namiot, w którym ziać panował pieski. Trzeba było wziąć się do poprawiania. Przesunięto całe płótno namiotu do tyłu, założono dwa razy grubiej tylną ścianę świerczyną i koło wejścia zbudowano dwa płotki świerkowe. Namiot zrobił się cieplejszy, ale żato ciemny jak grób i dość duszny. Równocześnie zaczęto pracę reperowania werendy t. zw. „Stasiówki”, gdzie wypłowiano zgniłe bale i odbito deski. Dziś po raz pierwszy udali się chłopcy na pracę rolną mianowicie kopowali koniczynę przez pół dnia.

15/VII Wtorek. Dziś ukończono reperację werendy „Stasiówki”. Założono nowe belki i nowe na nich deski. Zarazem obito zachodnią jej stronę szalówkami. Cały dzień chłopcy zajęci byli pracą przy sianie, a wieczorem kwatermistrz nie przywiózł chleba!

16/VII Środa. Dla przypomnienia sobie służby obóz miał ćwiczenia harcerskie, któremi sobie skracał czas oczekiwania na śniadanie, bowiem w braku chleba gotowano kartofle. Chłopcy tak się zabawili, że śniadanie jedli dopiero po 10-tej, co nie przeszkodziło im zjeść z apetytem obiad o 1-ej (łącznie z chlebem, który wreszcie przywieziono

z miasta). Po obiedzie w czasie ciszy urządzono wiec w sprawie rolnej. Po wybraniu prezydium wiec określił się jako koło proletariuszy harcerzy umiarkowanych i przystąpił do porządku dziennego, według punktów.

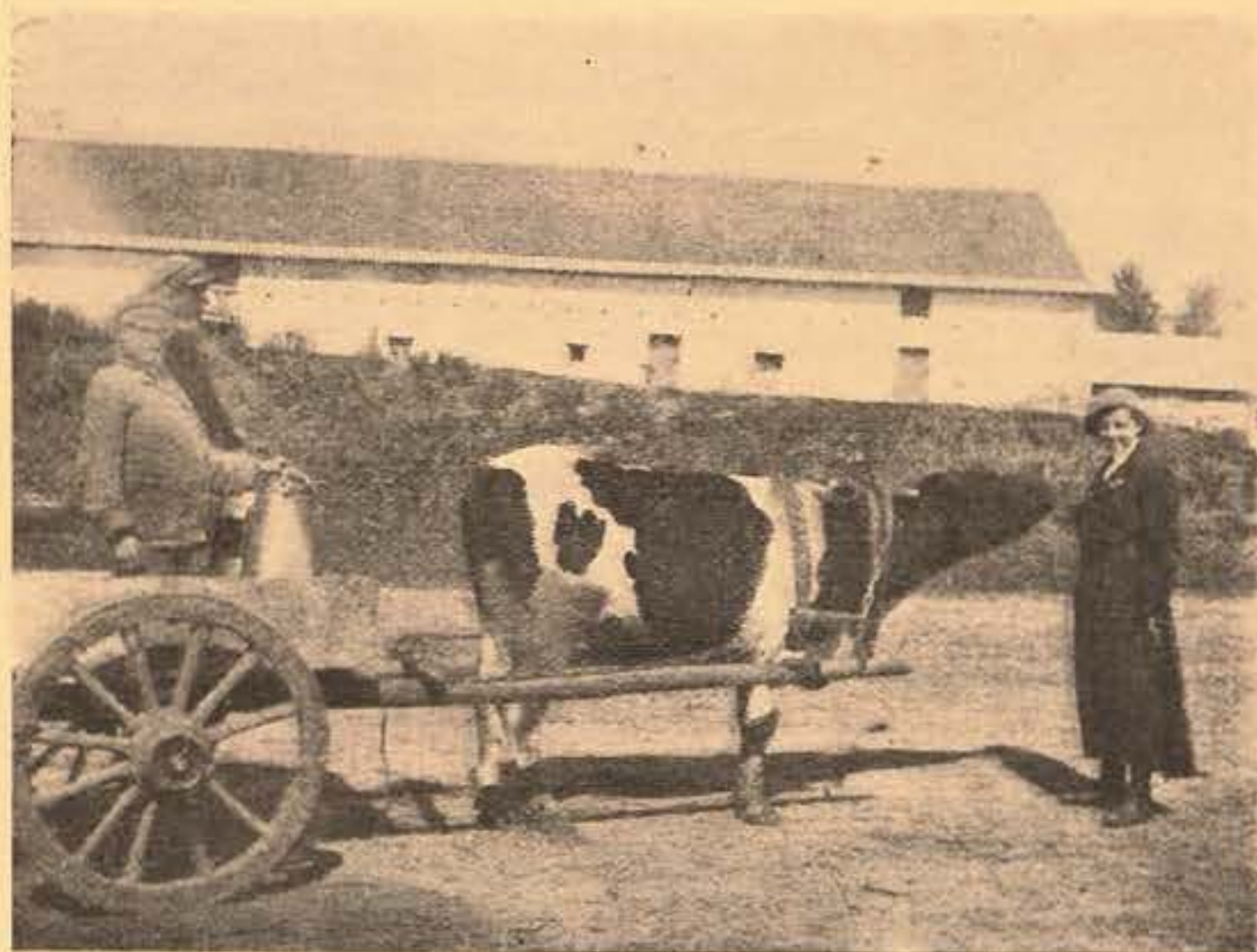
1. Odczyt. protok. poprz. zebr.
2. Odczyt sprawozd. kasowego.
3. Sprawa rolna.
4. Wolne wnioski.

Po długich debatach nad punktem 1-szym przeszedł wniosek, że ponieważ poprz. zebrania nie było więc protokołu niema po co czytać. Przytem jednogłośnie przeszedł wniosek aby nabić Wacka z poprawką „nabić i wykapać w rzecze”. Sprawozdanie kasowe dało niewesołe wyniki, że się w kasie nie

i podkładał. Wzięto nawet trzy druhny do niewoli. Przed 3-cią robotnicy musieli odejść, więc zostali tylko wolni, którzy pozostali tam do kolacji. Robotnicy wobec kiepskiego obiadu urządzili „strejk rolny”, który się skończył nieprzyjemnie. Wobec winy zbyt widocznej zastępowy 2-go zastępu został odesłany do szeregu, zastęp zaś objął kto inny.

18/VII Piątek. Rano wyruszył zastęp na kartofle, ale w pół pracy przemiesiono go na siano. Praca tu weselsza i czystsza. Z ochoty dwóch aż zła mało grabie. Do wieczora zestawiono 21 kop. W obozie wykopano nowy wygodny apartament. Na dole przy źródle urządzono umywalnię z cynkowej blachy. Gdy wlać w nią kilka menażek wody, to ta wycieka przez kilka minut przez 3 otworki.

Z obozu I Wr. Dr. Harc.



Na dworze przed oborami.

przelewa. W sprawie rolnej zgłoszono wniosek następujący. Codzien wysyła się do pracy po 8 chłopców, a reszta ma odpoczynek. W ten sposób na każdego wypadłoby 3 dni pracy i 4 odpoczynku na tydzień.

17/VII Czwartek. Zgodnie z wczorajszym postanowieniem 8 chłopców udało się na pole dla czyszczenia zagonów kartofli. W obozie zapanowała cisza i wypoczynek dla niezajętych pracą. Koło obiadu zwiędziano się, że druhny łomżyńskie stoją w Kalinowem. W czasie ciszy poobiedniej poszedł tam cały prawie obóz wykonując szereg podejść

Salonowy mebel do mycia się. Popołudniu wstawiono gonty w dach werendy. Karkołomną tą pracę wykonano z drabiny wciągniętej na linach na dach. Przy tej okazji urządzono huśtawkę, bardzo ożywiającej i wesołej. Wieczorem zaczęliśmy grę w fortecę. Upał był dość duży więc kąpano się dnia tego kilka razy.

19/VII Sobota. Rano stwierdzamy nieprzyjemną nowinę. Skradziono nam w nocy parnik. Znaleźliśmy ślad w miejscu gdzie wypuszczono zeń herbatę obok werendy na ścieżce wiodącej do szosy. Wskutek kradzieży śniadanie się spóźnia. Niedo-

lega Czesiek rozbił nadtłuczoną fajerkę kuchni i mleko okazuje się zwarzone. 9 chłopców idzie na pole do sprzętu siana, reszta rozłązi się po obozie.

Na obiad zupa jagodowa. Od tygodnia chłopcy chodzą z czarnymi zębami i plamami na twarzy, a rano przed zbiórką mamy cały stragan przed namiotem przy którym baby sprzedają jagody.

Popołudniu pracujący poszli znów na siano i wrócili zeń b. późno, w tym czasie przybyli łomżaniacy w liczbie 6-ciu na kurs na II stopień i rozbili dwa namioty małe z płócien rombów. Mieli oni zacząć z nami ćwiczenia wspólne, lecz jak się okazało jutro t. j. w niedzielę urządzono obchód grunwaldzki w Łomży, za który nam stawić się wypadało. Po kolacji przyszli Jerzyk i Bohdan, okazało się, że

W obozie zostało tylko dwóch chłopców, jeden jako oboźny i dzienny w jednej osobie, drugi jako kucharz i kuchcik. Ten to ugotował rosół na mięsie i groch na godz. 4 pp. Po obiedzie nastąpiła kąpiel i odpoczynek, aż do kolacji i snu. Wacek tylko zdążył wytrenować trochę łomżaniaków, którzy wobec straty jednego dnia zostali na poniedziałek.

21/VII Poniedziałek. Jak codzien chłopcy poszli na siano, łomżaniacy zaś mieli dwa wykłady i dużo „biegiem wróć!” Dnia tego skwar był szalony i wszyscy pocili się niemożliwie. Pracujący od siana przyszli ledwie żywi na obiad. Dopiero popołudniu zachmurzyło się dość gwałtownie i zaczęła grozić burza. Mimo to sprzęt siana trwał jak

Z obozu I Wr. Dr. Harc.



Letnie popołudnie.

to oni ściągnęli nam parnik. Zrazu chcieli za to nagrody, ale gdy wiara krzyknęła „nabić ich” zmykali co sił.

20/VII Niedziela. Niemal zaraz po śniadaniu wyruszył oddział do miasta, gdzie wziął udział przy uroczystej Mszy Św. łącznie z oddziałami wojska, stary ogniowej i Tow. Wiosłarskiego. Na tem kończył się cały obchód. Chłopcy dostali po bułce na drugie śniadanie, a zaostrzywszy tem sobie apetyt, każdy na swoją rękę szukali pożywienia. Nieliczni burżuje zjedli obiad, płacąc po 4 mk. 50 fen. od sztuki.

zwykle do godz. 7 wieczorem. Wieczorem też dopiero zaczął padać niewielki zresztą deszcz.

22/VII Wtorek. Był to dzień co do pracy zmarnowany. Rano nie mogliśmy dostać grabi więc po długim czekaniu zamiast na siano poszli się chłopcy kąpać. Przy odprawie usłyszeli w rozkazie przykrą nowinę. Dzięki zdrożeniu chleba głównie i niedopisaniu dochodów, kolonję wypadło skrócić o dwa tygodnie. Pocieszyli się tylko tem, że dziś był to ostatni dzień pracy, a od środy miały się zacząć 10-dniowe ćwiczenia. Po obiedzie znowu deszcz przeszkodził w pracy. Wieczorem zato wypo-

Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża.

Towarzystwo Czerwonego Krzyża w Polsce powstało dopiero po ustąpieniu okupantów. Pomimo tak krótkiego istnienia rozwinęło swą działalność na wszystkich polskich frontach, wysyła „czołówki“, które opatrują rannych, pociągi sanitarne, dezynfekcyjno-kąpielowe, zapasy żywności i odzieży dla ludności zrujnowanej przez najazd wroga, oraz personel do walki z chorobami zakaźnymi.

Potrzebny na to wszystko kapitał, Tow. Polskiego Czerwonego Krzyża czerpie ze składek członków oraz dochodów niestałych. Liczba Członków Polskiego Czerwonego Krzyża wynosi w danej chwili około 13.000 wzrasta ona jednak znacznie z dnia na dzień. (W Ameryce liczba członków odpowiada $\frac{1}{3}$ całej ludności!) Co zaś dotyczy dochodów niestałych to we wszystkich większych sklepach i restauracjach zostały umieszczone skarbonki C. K. aby każdy komu los Polskiego Żołnierza nie jest obojętny mógł złożyć swą ofiarę. Ażeby zaś ułatwić składanie ofiar przez dzieci i młodzież. Sekcja Propagandy C. K. wydała z początkiem roku szkolnego *nalepki* z godłem C. K., które po 10 fen. za sztukę nabywać można w składach materiałów piśmiennych, a w większych ilościach w Sekcji Propagandy Polskiego Czerw. Krzyża: Nowy-Swiat 72 w gmachu Staszycy.

Podając załączone dane o Tow. Czerwonego Krzyża zachęcamy Was harcerze do spełnienia dobrego uczynku, który wszak jest naszym obowiązkiem. Zarazem prosimy o korzystanie z pośrednictwa redakcji „Harcera“ w tej sprawie. Umiejętność zorganizowania każdej akcji, umiejętność zebrania z rozproszonych części jednego dużego czynu jest siłą i znaczeniem każdej organizacji. Jeśli każdy z Was pojedynczo złoży niewielką ofiarę nikt o tem wiedzieć nie będzie, gdy zaś wszyscy złożycie ją przez „Harcera“, czy to jako pojedyncze, czy też pochodzące od drużyn dary, będziemy mogli wykazać, że i na tem polu harcerstwo przedstawia realną wartość. Czuwajcie! *Red. „Harcera“.*

□□□□□□□□

I Wystawa harcerska w Tarnowie.

„Harcerze i harcerki dzielnicy tarnowskiej urządzają z końcem października r. b. pierwszą Wystawę prac i zbiorów harcerskich w Tarnowie,

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie 3 Mk. 20 f. Kwartalnie 9 Mk. Półrocznie 17 Mk.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie - Przedmieście № 5, (wejście od ul. Traugutta № 2 — sklep K. D. H.)

Redaktor Alojzy Pawełek.

Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu.

Druk. Jana Buriana, Warszawa Mazowiecka 11.

Klisze „Helios“ Warecka 12.

i zapraszają serdecznie wszystkie polskie drużyny harcerskie do wzięcia w niej udziału i zwiedzenia jej. Ekspozyty na wystawę (zwłaszcza pożądane wszelkie wydawnictwa drużyn) i zgłoszenia (celem wczesnego przygotowania pomieszczeń dla gości) nadsyłać pod adresem p. Jadwigi Klimaszewskiej, Tarnów, ulica Ujejskiego l. 575“.

Do tego zawiadomienia Komisja Organizacyjna Wystawy załączyła projekt z którego wynika iż rzeczy wystawione będą systematyzowane w następujące grupy: I. **Ojczyzna, Nauka, Cnota.** W tej grupie oprócz innych rzeczy ma być tablica honorowa Z. H. P. zawierająca wiadomości o harcerzach poległych w wojnie obecnej. Dalsze grupy obejmują: II. **Pomoc bliźnim.** Dobre usługi. Samarytaństwo. Hygiena. Ratownictwo. Harcerze-Strażacy. III. **Myśliwstwo harcerza.** Kartografia. Wywiadownictwo. Tropienie. Sygnalizacja. Pionierką i obozownictwo. Sport i lekka atletyka. Gimnastyka i musztra. Nauka o broni, strzelanie. IV. **W izbie harcerskiej.** Sztuka i zdobnictwo. Rzemiosła i sprawności harcerskie. V. **Przyrodznawstwo.** (fizyka, chemia, Astronomja, Geologia, Mineralogja, Botanika, Zoologia). VI. **Swojszczyzna.** (historja, geografja, literatura, język polski, ludoznawstwo, krajoznawstwo, archeologia-przemysł polski, zestawienia, statystyka). VII. **Organizacja harcerska.** Schemat organizacyjny. Strój. Oznaki. Nazwy. Mapa harcerstwa. Tablice drużyny. Sztandary. Dzieje dr-n. Księgi. Plany. Modele. Księgowość, książeczki, legitymacje, pisemka, nuty. Fotografje i pocztówki. Pieczęcie. Wydawnictwa. Odezwy, afisze.

Jak z tego widzimy projekt został opracowany starannie i sumiennie po harcersku. To co wymieniamy są to tylko tytuły rozbijające się każdy na poszczególne działy. Z całości tego projektu powinni na przyszłość korzystać urządzający wystawy.

□□□□□□□□

Komisja Dostaw Harcerskich

zawiadamia, że wkrótce nadejdzie transport materiału na mundury dla harcerzy. Cena arszyna będzie wynosiła około 40 Marek. Próbkę można oglądać w K. D. H., które już przyjmuje zamówienia i pieniądze na materiał. Również w b. miesiącu mają nadejść kapelusze dla harcerzy, których cena wynosić będzie około Marek 20. —
Zamówienia i zaliczki w K. D. H.